

KURYER POZNAŃSKI.

Piątek, 19 września 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frensdler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — E. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Krynku. — Hasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej **marek 4,**

z odnośnieniem do domu **marek 4,50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

Poznań, 19 września.

Jeszcze w sprawie rzekomego rozporządzenia niemieckich władz kolonialnych.

Dzisiaj zdaje się już być rzeczą pewną, że wiadomość, podana przez londyńskie biuro Reutersa i „Times“ o rzekomym rozporządzeniu niemieckich władz kolonialnych w sprawie handlu niewolnikami, polegała rzeczywiście na złośliwym wymyśle. Biuro Wolfa otrzymało bowiem z Zanzjbaru w dniu wczorajszym telegram, który zawiera następujące katagoryczne zaprzeczenie:

„Zarządzone przez zastępcę komisarza cesarskiego śledztwo okazało, iż rozporządzenia takiego nie wydano ani w Bogamoyo, ani w Dar-es-Salam. Zmyślona jest także wiadomość o pewnych handlarzom niewolników nadanych przywilejach, o ich tłumnie przesiedlaniu się z Zanzjbaru na wybrzeże, dalej o aukcjach i rzekomych obławach na zbiegłych dawniej niewolników. Wiadomości te pusił w obieg pewien wpływowy Arab w Zanzjbarze, a wyzyskano ją złośliwie przeciwko Niemcom.“

Katagoryczne to zaprzeczenie przekonano zapewne „Times“, że został okłamany i że oburzenie jego było zupełnie niezasadnione. Na razie wprawdzie obstaruje dziennik ten przy pierwszym swym twierdzeniu, wyraża jednakże uznanie dla szybkości, z jaką rząd niemiecki, uznając ważność podanych przez niego wiadomości, sprawdził niemiłą tę sprawę i przyrzeka, że również starać się będzie o jej wyjaśnienie. — Inne dzienniki angielskie starają się natomiast usiłować zatrzeć przykre wrażenie, jakie ostre wystąpienie londyńskich „Times“ wywołało w całych Niemczech. „Daily News“, „Daily Telegraph“ i „Morning Post“ wyrażają w wczorajszych numerach swych zadowolone szczerze z powodu zaprzeczenia „Reichsanzeigera“. „Daily News“ uważa zaprzeczenie to za zupełnie wystarczające i wyraża przekonanie, iż Niemcy nie zadrasną uczuć Europy przez sankcjonowanie handlu niewolnikami. „Morning Post“ zaręcza, że w ogóle w prawdziwość podanych przez „Times“ i Biuro Reutersa wiadomości nie wierzyła, gdyż bynajmniej nie wątpiła i nie wątpi o uczciwości zamiarów i zobowiązań niemieckich, mających na celu pozyskanie Afryki dla cywilizacji i kultury.

W celu uspokojenia opinii publicznej i sprostowania mylnych zapatrywań niektórych dzienników na sprawę niewolnictwa i dekrety sultana zanzjbarskiego, zamieścił wczoraj „Reichsanzeiger“ artykuł, który brzmi, jak następuje:

„Jeszcze za panowania sultana Sayd Bargasza zabronionym został w obrębie całego sultanatu handel niewolnikami pod karą 6 miesięcznego więzienia i wygnania. Rozporządzenie to tyczyło się atoli jedynie handlarzy, zajmujących się stale handlem niewolnikami i uważających handel ten za swój proceder, a nie prywatnych właścicieli niewolników, którym wolno było niewolników swych sprzedawać, zamieniać, darować, albo przekazywać w testamentie spadkobiercom. Rozporządzenie to nie zostało dotąd przez władze niemieckie naruszonem i obowiązuje na wybrzeżu tak samo, jak w Zanzjbarze. Tymczasem sultan Sayd Ali wydał był dnia 1 sierpnia r. b. nowy dekret, który, jak wiadomo, zabrania wręcz

sprzedaży niewolników i pozwala tylko przekazywać ich w spadku potomkom. To rozporządzenie jest na razie niemal niewykonalnem, gdyż wywołałoby niestychany przewrót, w całym ustroju społecznym ludności wschodnio-afrykańskiej. Nie należy bowiem zapominać, że niewolnicy Arabów posiadają znów swoich prywatnych niewolników, do których posiadają te same prawa, jakie przysługują wolnym Arabom. Niewolnicy bywają tam w ogóle uważani jako inwentarz należący nie tyle do osoby pana, ile do ziemskiej posiadłości jego, z którą razem bywa sprzedawany lub kupowany. Zabrnięcie sprzedaży takiej obniżyłoby więc obecną wartość ziemi co najmniej o 50%. To też najnowsze to rozporządzenie sultana wywołało w Zanzjbarze takie oburzenie, iż sultan zniewolonym był dekretem z dnia 9-go sierpnia pierwotne swe rozporządzenie pod niejednym względem zmodyfikować. — Rozporządzenia sultana zanzjbarskiego nie posiadają prawomocności na odstąpionem Niemcom wybrzeżu. Pomimo to wziął rząd niemiecki pod rozwagę, czy i na wybrzeżu można wydać przepisy, jakie zawierał dekret sultana z dnia 1 sierpnia. Rząd nabrał jednakże przekonania, zasięgnąwszy zdania swego zanzjbarskiego konsula jeneralnego i zastępcy komisarza cesarskiego, iż na razie mogłoby wydanie podobnych przepisów stać się niebezpiecznem i wywołać nowe zaburzenia. Rząd niemiecki będzie więc i nadal karał surowo wszelkie obławy na niewolników i zawodowy handel niewolnikami, atoli przepisy ograniczające domowe niewolnictwo wyda dopiero w chwili, którą uważać będzie za stosowną.“

W interesie cywilizacji i ludzkości życzyć wypada, aby z wydaniem przepisów tych zbyt długo nie zwlekano.

Telegramy.

Berlin, 18 września. Tutejsze poselstwo brazylijskie ogłasza, co następuje: Wybory do konstytuanta, która zbierze się w Rio de Janeiro w dniu 15 listopada r. b., odbyły się stosownie do rozporządzenia rządu we wszystkich stanach nowej rzeczypospolitej w dniu 15 b. m. Minister spraw zewnętrznych Quintino Bocayuwa przesłał wczoraj poselstwu tutejszemu telegraficzną wiadomość, iż przy wyborach tych, które nawiasem mówiąc, odbyły się w jak największym porządku i spokoju, rząd uzyskał znaczną większość. Rząd uważa ten tak pomyślny dla siebie wynik wyborów za zatwierdzenie republikańskiego ustroju państwa ze strony ludu. W końcu donosi poselstwo tutejsze, iż pomyślny rezultat wyborów spowodował wyższe papierów brazylijskich i że wszędzie wzbudza ufność w dalszy pomyślny rozwój kraju.

Berno (szwajcarskie), 18 września. Komisarz związkowy dla kantonu tesyńskiego, pułkownik Kuenzli, odrzucił podanie byłego prezydenta Respignego, żądające natychmiastowego przywrócenia władzy obalonego przez liberałów rządu. Pułkownik Kuenzli zamierza wpiwer odczekać decyzji rady związkowej. Członkowie rządu obalonego zamierzają wskutek tego ogłosić odnośną deklarację.

Peszt, 18 września. Półturkowskie komunikat zaznacza, iż używanie języka niemieckiego w sprawach nagłych a poufnych, co do których poszczególni ministrowie węgierscy porozumieć się muszą wprost z ministrami austriackimi, odpowiada zupełnie dotychczasowej praktyce. „Nemzet“ natomiast gniewa się, iż dzienniki opozycyjne zamieszczyły niemieckie telegramy, wystosowane przez prezesa ministrów do kancelarii gabinetowej w sprawie powodzi.

Bruksela, 18 września. Marszałek dworu królewskiego, hr. d'Oultremont, wyjechał dzisiaj z polecenia króla do Cambrai, w celu powitania prezydenta Carnota.

Haga, 18 września. Przedłożony Izbowi przez ministra finansów budżet zapowiada na rok 1891 przewyżkę w dochodach wysokości 2 milionów guldów. Niedobór z lat poprzednich, spowodowany zakupem kolei żelaznych i zniesieniem opłaty od żegluga na kanale amsterdamskim, a wynoszący 36½ miliona, pokryty zostanie pożyczką, której wysokość dotąd jeszcze oznaczona nie została.

Paryż, 18 września. „Temps“ omawia zjazd cesarzy austriackiego i niemieckiego w Rohnstocku, i przyznaje, że

zjazd ten wzmocni jeszcze węzły, jakie dzisiaj łączą oba państwa sąsiednie. „Temps“ zaznacza dalej, że niezmienną austriacko-niemieckiej przyjaźni jest rzeczywicie jednym z głównych czynników w polityce międzynarodowej. — Administrator francuskiej kolonii „Brazzaville“ Cholet, przybędzie w końcu b. m. do Paryża, w celu zdania sprawy z przebiegu i rezultatów swej podróży odbytej wzdłuż rzeki Sangary.

Paryż, 18 września. Wiele księża Michał Michałowicz i Jerzy Michałowicz wyjadą dzisiaj wieczorem do Baden-Baden. Dziś przybył tu książę Aleksander Oldenburgski generał adjutant cara. — Według doniesień z St. Flour, napadł tamże podburzony przez republikanów tłum ludu na nowowybranego posła Marv-Raynaud, rzucając nań kamieniami. Napadnięty wezwał pomocy żandarmerii, którzy go obronili a tłum rozpuścili. — Minister Freycinet przyjmował wczoraj oficerów zagranicznych, którzy wzięli udział w manewrach tegorocznych.

Cambrai, 18 września. W rewii, która odbyła się dziś przed południem w obecności prezydenta Carnota, prezesa ministrów i ministra wojny, Freycineta na zakończenie manewrów tegorocznych, wzięło udział około 50,000 żołnierzy. Liczne zebrana publiczność witała prezydenta Carnota z wielkim zapalem. Następnie odbyła się uczta, do której zasiadło 140 osób, mianowicie generałowie, pułkownicy i oficerowie zagraniczni.

Cambrai, 18 września. Prezydent Carnot przyjął dzisiaj hr. d'Oultremont, który przybył powitać go w imieniu króla belgijskiego, za co prezydent Carnot podziękował w serdecznych słowach. — Podczas uczty dzisiejszej wniósł prezydent Carnot toast na pomyślność armii, która reprezentuje cały naród, i zawsze gotowa jest bronić honoru i bezpieczeństwa ojczyzny, przez co zapewniła jej dobrodziejstwa pokojowej i spokojnej pracy. Minister wojny podziękował za toast ten w imieniu armii, którą słowa uznania z ust prezydenta do dalszych zachęcał postępów, i wniósł zdrowie p. Carnota.

Lizbona, 18 września. Król wezwał wszystkich przebywających chwilowo za granicą członków rady stanu do natychmiastowego powrotu.

Petersburg, 18 września. W publikowanym dzisiaj reskrypcie do marszałka polowego, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, wyraża się car bardzo pochlebnie o nadzwyczajnych zdolnościach wielkiego księcia, okazanych podczas wielkich manewrów pod Bownem. Dalej chwali car doskonałą postawę i sprawnego wojska, i zręczność oraz sprężystość dowódców. — Inny ukaz carski rozporządza, aby w Warszawie, Modlinie, Brześciu Litewskim i w Iwanogrodzie urządzono telegrafy forteczne. — „Nowoje Wremia“ omawia zjazd monarchów austriackiego i niemieckiego w Rohnstocku i zaznacza, że gabinet berliński prawdopodobnie nie zmieni dotąd zapatrywań swych co do konieczności potrójnego przymierza. Gabinet ten użyje jednakże wpływu swego, aby niepotrzebnie nie poruszano międzynarodowych kwestii, gdyż to przeszkodziłoby rządowi niemieckiemu w przeprowadzeniu zamierzonych reform socyalnych.

Zofia, 18 września. Padające od dni kilku deszcze dziś wreszcie ustały, wskutek czego woda powoli zaczyna opadać. Niebezpieczeństwo minęło.

Carogrod, 18 września. Wskutek pojawienia się cholery w Aleppo, zarządzone względem wszystkich osób i przesyłek przybywających z zatoki Iskanderuńskiej 10-dniowa kwarantanna. — Książę Leuchtenburgski przybędzie tu dzisiaj wraz z małżonką swą i zamieszka w pałacu nad Bosforem. Carewicz spodziewają się tu dopiero około 18 października. — Komunikacja kolejowa z Zofią, przerwana powodzią, przywrócona zostanie prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Dublin, 18 września. Dzisiaj aresztowano deputowanych irlandzkich Williama O'Brien i Dillona i odtworzono ich pod silną eskortą wojskową do Tipperary. Równocześnie wydany został rozkaz aresztowania deputowanych Patryka O'Brien, Cheehy, Condona i ks. Humphreys. Powody, jakie skłoniły władze do nadzwyczajnego kroku tego, są dotąd nieznanne; ogólnie przypuszczają, że aresztowania te stoją w związku z zamiarem wykonania t. z. planu kampanii w Tipperary.

Lizbona, 18 września. Wczoraj przed

południem przyszło do zaciętej walki pomiędzy policją a tłumem ludu. Według obiegających po mieście pogłosek, zamierza rząd ogłosić stan obłężenia.

Lizbona, 18 września. Król konfelowal dzisiaj przed południem z byłym ministrem Serpa Piementel. Utworzenie gabinetu, w skład którego mają wejść przedstawiciele wszystkich stronnictw, napotyka na coraz to nowe trudności. — Pogłoski o rzekomym zamierzonym ogłoszeniu stanu obłężenia nie potwierdzają się. Dzisiaj spokój nie został zakłóconym.

Brońmy się — ale z godnością.

W chwili, jak obecna, kiedy czwarty miesiąc kończy się od śmierci naszego Najprzewielebniejszego ś. p. Arcybiskupa, a my jeszcze stoimy przed wielkim znakiem zapytania i nie mamy pewności, jak i kiedy ta sprawa się zakończy, — nie dziwne, że się społeczeństwo niepokoi, niecierpliwi, bo jak jednostka tak i ogół podlega pewnym wpływom kapryśnej ludzkiej natury. Przyczynia się do tego i ta okoliczność, że pewne organa liberalne z dziwną butą i zarozumiałością występują ze zdaniem, iż Arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim może być tylko Niemiec, że w Berlinie pojmano tę sprawę w ten sposób od samego początku, i że Stolica Apostolska nie będzie miała najmniejszego powodu temu się sprzeciwiać. Te i tym podobne gadaniny drażnią ludzi mniej wytrwałych, nie mających dość zimnej krwi, aby te ciągle powtarzające się tyrady wrzucać do kosza, albo je bez uwag po prostu notować dla wiadomości czytelników.

Jedną z dalszych a ciągle i ostentacyjnie powtarzanych wieści jest ta, że Arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim ma być albo ks. Redner, Biskup chełmiński, albo ks. Assmann, Biskup polowy. Ponieważ, jak słyszemy, Najprzew. ks. Biskup chełmiński bardzo słabo mówi po polsku, chociaż ¾ jego dycecyjan są Polakami — i dopiero teraz w polskim języku więcej się ćwiczyć zaczyna, ponieważ w konsystorzu peplińskim język urzędowy jest niemiecki; ponieważ tak samo dzieje się w seminarium duchownym, gdzie wprawdzie uczą języka polskiego jako przedmiotu naukowego — z resztą atoli językiem urzędowym jest niemiecki, ponieważ — jak świeżo czytaliśmy, nie braknie księży a nawet i dziekanów, którzy się uważają za powołanych do germanizowania ludu polskiego w szkole i w kościele, i ponieważ się to dzieje pod okiem władzy, która milczy — przeto jedno z pism polskich, „Gazeta Toruńska“, wystąpiła z artykułem, w którym w kilku punktach te objawy germanizacji przez Kościół wymienia i konkluduje, że w obec tego Polacy do księdza Biskupa Rednera nie mogą mieć zaufania.

Artykuł napisany był w tonie ostrym i stanowczym — i dla tego też prasa katolicka słusznie go zganiła, najprzód dla tego, że zarzuty sformułowane są w formie ogólnikowej — niektóre opierają się nawet na pogłoskach, zapewne niesprawdzonych, a powtóre, że nie było w ogóle potrzeby zaczepiać Biskupa, który dotąd żadnych aspiracji do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego nie okazał, i którego tylko prasa antykatolicka na tę godność promowała.

Zawiniło chyba katolickie pismo niemieckie chełmińskie dycecy „Westpreussisches Volksblatt“, któreby chętnie chciało przyspieszyć germanizację Prus Zachodnich, i które w obec kwestii wyboru Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego zajmuje stanowisko nieco podejrzanę; ubolewa niby

nad nami — ale na końcu pociesza nas zawsze nadzieją, że bądź co bądź poddać się zawsze musimy, i że Arcybiskup Niemiec może mieć bardzo znaczne osobiste przymioty.

Bądź co bądź, artykuł „Gazety Toruńskiej“ nie był szczęśliwym zwrotem taktycznym, tém więcej, że go w lot powtórzyły pisma polskie, a niemieckie katolickie przeciw nam częściej wyzykiwać zaczęły.

Następstwem jego jest to, że teraz katolicki organ niemiecki dycecy chełmiński „Westpr. Volksblatt“, wyrażając żal swój z powodu tego artykułu i występując w obronie księdza Biskupa chełmińskiego, oświadcza katagorycznie, że ksiądz dr. Redner żadnym krokiem nie okazał tego, iżby pragnął zostać Arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, że dosyć ma kłopotów i utrapień w swej własnej dycecy, a nową koronę cierniową, jakaby było z pewnością dla niego Arcybiskupstwo, wcale sobie nie życzy.

My te oświadczenia gdańskiego pisma katolickiego z przyjemnością zapisujemy, i idąc o krok dalej, wyrażamy to przekonanie, że w obec faktycznego stanu rzeczy i w obec tego co pisze prasa katolicka, a jeszcze więcej dla tego, co insynuuje prasa liberalna — **żaden Biskup, ani kapłan katolicki Niemiec, nie przyjmie godności Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, choćby mu ją ofiarowano.** Powołujemy się na przykład ś. p. księdza Arcybiskupa Juliusza, który po dwakroć z wszelką stanowczością odmówił Ojcu św. i dopiero na wyraźny rozkaz Głowy Kościoła poddał się jego woli. Poświadczyli to bardzo wysocy Dostojnicy Kościoła świętego. Mamy nadzieję, że każdy kapłan, a cóż dopiero Biskup katolicki Niemiec, będzie miał tyle charakteru i tyle poszanowania własnej godności, iż zrobi to samo, coby niechybnie był zrobił ś. p. ksiądz Arcybiskup Juliusz, gdyby go wyraźny rozkaz Ojca św. nie był skłonił do zmienienia swego zamiaru i pierwotnego postępowania. Mają kapłani i Biskupi niemieccy wiele stolic Biskupich w wielkiej swej ojczyźnie niemieckiej, pomiędzy ziemią swymi, i nie potrzebują się ubiegać o stolicę biskupią pomiędzy nami, do których by musieli zastosować słowa Owidyusza: „Barbarus hic ego sum, quia non intelligor ulli.“

Niech im przyświeca piękny przykład wielkiego Biskupa moguncyjskiego, księdza barona Kettelera, który ofiarowanemu mu stolicy arcybiskupiej w Poznaniu stanowczo nie przyjął.

Niech prasa polska, przyznawająca się przecież zawsze do stanowiska katolickiego, stanie na tém stanowisku — i niech nie insynuuje Biskupom i kapłanom katolickim rzeczy, któreby im uwłaczały. Wszakże mieliśmy też piękne dowody charakteru i stanowczości pomiędzy kapłanami niemieckiej narodowości. Ksiądz dziekan Szulc z Wtelna, dycecy chełmiński, nie przyjął ofiarowanego mu przez rząd kanonikatu, choć kanonikat to jeszcze nie tron biskupi — dla czego? dla tego, że jako zacy Niemiec powiedział sobie: tam nie dla mnie miejsce.

Nie pomylimy się, że i ksiądz prof. Schneider z Moguncji nie przyjął ofiarowanego mu w Poznaniu kanonikatu (o czem dość głośno pisano swego czasu) jedynie dla tego, że jako prawy kapłan niemiecki pojmował swój obowiązek, zwłaszcza teraz, gdzie z pewnych sfer tak ostentacyjnie sta-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

raja się o to, aby co wybitniejsze miejsce czy to w kapitule, czy nawet przy seminariach i gimnazyach (na które wpływ mają) obsadzać Niemcami.

Brońmy sprawy naszej stanowczo — ale z godnością, a szanując własną godność — nie uwilczajmy innym.

Przyszłe zmiany podatkowe.

Wiele teraz piszą o projektach nowego ministra finansów co do reform podatkowych. Pan Miquel jest mądrym, zdany, bystry i energiczny, nie pozwoli zatem zaprzęgać dłużej na te zmiany czekać, trzeba zatem powoli z tą materią się zapoznać. Na pierwszym miejscu wspomina o zmianie podatków procederowych, która ma w ten sposób się uskutecznić, że pan minister pragnie więcej podatków ciągnąć z wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, a oszczędzać małe warsztaty i pracownie, nie przynoszące rocznie 1500 marek dochodu. W ten sposób przyszłoby do tego, że w Berlinie zamiast 74,118 fabryk, warsztatów i przedsiębiorstw tylko 47,128 płaciłoby podatek procederowy a 31% byłoby od niego wolnych.

Następnie mówią o reformie podatku dochodowego — co jest już dawniej zdaną spuścizną po p. Scholtzu.

Nie nowina też jest, że podatek gruntowy i budynkowy ma być obrócony na potrzeby komunalne, co wynosił rocznie 72,000,000.

Nową natomiast jest propozycja zmiany podatku spadkowego, który dotychczas w Prusach wynosił rocznie 7 milionów marek, podczas gdy w Anglii naprzykład dochodzi do 170 milionów marek.

W Prusach dzieci po rodzicach, rodzice po dzieciach i małżonkowie po sobie biorą spadek bez opłaty, brat po siostrze, siostra po bracie i ich dzieci dziedziczą za opłatą 2%, dalsi krewni, aż do 6-go pokolenia oraz dobroczynne instytucje biorą spadek za opłatą 4 od sta — wszyscy inni niekrewni opłacają 8%.

Chociaż prawdą a Bogiem i ten podatek jest już dosyć wysoki — to jednakże w innych krajach jest on jeszcze wyższy.

We Francji dzieci legitymi thori i rodzice opłacają 1%, — małżonkowie, którzy w Prusach są wolni, placą we Francji już 3% — inni krewni 6½ — 8 od sta, a osoby niespokrewnione placą 9%.

W Austrii dziedziczenie majątków ziemskich opłaca się bardzo wysoko, ale i od kapitałów opłata jest wyższa, aniżeli w państwie pruskim — z czego autorowie rozbiierający tę kwestyę dochodzą do tego wniosku, że i tutaj podatek spadkowy winien być podwyższony.

Nam się zdaje, że podatki u nas i tak już są wysokie i że nie o podwyższeniu ale o zniesieniu ich chyba mowa być może. Jeżeli atoli obrócenie 72 milionów marek rocznych dochodów z podatku gruntowego i budynkowego na cele komunalne wymaga konieczności jakiejś kompensaty — to mogłaby chyba być mowa o nałożeniu podatku na spadek dzieci po rodzicach i na spadek małżonków po sobie, i to nie wyższy jak 1% od sta. Przez taki niski podatek pokazałoby się społeczeń-

stwu, że to, co ojciec lub matka krwawo zarobili, nie idzie na marne, nie bywa rozpraszane, lecz że za mierną opłatą przechodzi z pokolenia na pokolenie, t. j. że prawo popiera oszczędność swych podanych. Z drugiej strony taki podatek ma i tę niezaprzeczną korzyść, że społeczeństwo widzi, iż takie nagłe, niespodziane, często niezasłużone zubożenie się najbliższych spadkobierców połączone jest z pewną ofiarą na wspólne dobro i publiczne cele. Jeśli siostrzeniec może zapłacić 2 a dalszy krewny 4%, to i syn może zapłacić 1%.

Mówimy to zawsze względnie i warunkowo, jeśli państwo dochody z podatku gruntowego i budynkowego obróci na cele komunalne, albo jeden z nich zupełnie usunie, n. p. na wsi budynkowy a w mieście gruntowy. W rzeczy samej dążyć powinniśmy zawsze do tego, aby ogromne podatki, jakie mamy w Rzeszy, w państwie pruskim, w prowincjach, powiatach i gminach, zmniejszać a nie podwyższać i żądać oszczędności w wydatkach, któreśmy nauczyliśmy się tak in publicis jak in privatis szastać na wszystkie strony.

„Ratunku!“

Czytamy w „Katoliku“: Pszczyna. (Krwawa dola). W tych dniach powróciła do domu z roboty w Saksonii pewna kobieta. Ale jak wróciła? Przed niedawnym czasem namówił ją i jej męża pewien agent do udania się na robotę w Sasy. Pojechali oboje, zabrawszy troje dzieci. Gdy przybyli do Saksonii, przekonali się, że zostali przez agenta oszukani, który nie tylko ich z domu wywabił, ale jeszcze pieniądze, jakie mieli, z nich wyłudził. Nie mając grosza na kolej, musiała cała rodzina piechotą wracać do domu. W drodze mąż zachorował, wólok się, jak mógł, aż gdy mu sił zabrakło, padł. Było to w pobliżu Bogucic. Bracia Miłosierdzia tamtejszego klasztoru ulitowali się nad nim i przyjęli go do siebie. Żona z trojgiem dzieci szła dalej. W drodze zmarło 6-letnie dziecko i matka musiała nieść trupa 3 mile, gdzie go pochowano. W nędzy, biedzie i płaczu doszła biedna matka z dwójgiem dzieci do Pszczyny.

Przed niedawnym czasem zachęcaliśmy w „Katoliku“, aby tu, na Śląsku utworzyć stowarzyszenie, któreby się dołą katolickiego ludu, wychodzącego do Saksonii i innych części Niemiec, opiekowało. Pisałiśmy o tem z umysłu przed wiecem katolików śląskich w Kłodzku w przekonaniu, że wiec, gdy się sprawa misji w dalekiej Afryce zajmuje, także i dołą najbliższych sobie, śląskich katolików, wychodzących do Saksonii, się zapiekuje. Niestety na wiecu tym nikt sprawy wychodźstwa do Saksonii nie poruszył. Nam się zdaje, że utworzenie stowarzyszenia z tym celem nie byłoby rzeczą zbyt trudną.

Prosimy tedy ludzi dobrej woli, a mianowicie Przewielebne Duchowieństwo, aby raczyło sprawą tą się zająć. Dobro wiary i dobro ludu konieczne tego wymaga.

Wystąpienie z kościoła krajowego.

Jak już wspomnieliśmy wczoraj pod rubryką „Niemcy“, rozpoczęła się agita-

cja socjalistów w sprawie występowania z kościoła krajowego wielkiem zebraniem ludowym, które się odbyło we wtorek w Berlinie.

Pierwszy głos zabrał radca miejski Vogtherr, który na wstępie zaprzeczył twierdzeniu prasy obywatelskiej, jakoby agitowanie w sprawie występowania z kościoła krajowego równocześnie zmierzano do tego, aby znaczną część socjalnych demokratów jeszcze przed odbyciem się sejmiku stronnictwa postawić w sprzeczności z pewnym punktem programu stronnictwa, który brzmi: „Religia jest rzeczą prywatną.“ Pan Vogtherr posunął się do nierozsądnego twierdzenia, że 99 na 100 osób jest wcielonych bez wiedzy i woli do jakiegos stowarzyszenia religijnego. Dalej ubolewał mówca nad tem, że większa część rodziców pozwala spokojnie, będąc sami nawet ateistami, aby ich dzieci nabijały sobie głowy pieśniami i wierszami biblijnymi „wątpliwie wartości moralnej.“ Należy wpływać na to, wołał mówca, aby nikt nie zajmujący stanowiska religijnego, nie pozwalał swym dzieciom udzielać nauki religii, która zwolna, ale pewno „zatrutą“ umysł dziecka. Należy na polu religijnym przystać otwarcie swoje barwy. Dla tego wzywał pan radny miejski do tłumnego występowania z kościoła krajowego i do systematycznego zwalczania chrześcijaństwa.

Referat ten wywołał gorącą chęć do dyskusji, zgłosiło się bowiem od razu 18 mówców do słowa. Pierwszy głos zabrał stolarz Krause, który powiedział między innymi: Całe wystąpienie z kościoła kosztuje tylko markę i jest bardzo proste. Tak ze stanowiska oświaty, jak i ze względów politycznych należy odłączyć się od kościoła. W końcu powstał mówca przeciwko wszystkim bogaczom, wywołując oklaski i sykanie.

Kandydat teologii Regeli powiedział mniej więcej, co następuje: W krótkich słowach tylko zwrócić się przeciwko wywodowi pana referenta, który wypowiedział twierdzenie, iż chrześcijaństwo należy zwalczać przez oświatę. Pytam: czy jest oświata bez chrześcijaństwa a mianowicie bez chrześcijaństwa ewangelicznego? (1) (Wołanie: tak jest! niepokój). Obejrzyjcie się po świecie, czy jest może oświata tam, gdzie są ateści? (Wołanie: tak jest; wielki hałas; odzywa się dzwonek przewodniczącego, wywołując do spokoju energicznie). Referent twierdził, że nauka religii popiera brak moralności. Stawiam panu referentowi pytanie: czy są socjaliści demokraci tak bardzo moralni? a mianowicie ich przywódcy? (Wołanie: tak! nie!) Nazwijcie mi tylko trzy wiersze z biblii, które nie są moralne. (Wołanie: znacznie więcej!). Jeżeli możecie mi wskazać trzech ogan, którzy mogli służyć za wzór chrześcijaństwu, wtenczas macie słusność. Przez wystąpienie z kościoła krajowego uczynicie chrześcijaństwem wielką przysługę. Będziemy wówczas wiedzieli, kto istotnie do nas należy. Możecie wtenczas stanąć w szeregu i my także staniami w tem więcej zwartych szeregach około naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Powstały wołania: oho! Wielkie krzyki, ogromny zamęt, tak że oficer policyjny podniósł się i zawołał donośnie: Na mocy ogólnego prawa krajowego rozwiązuję zebranie.

Zgromadzeni wznieśli okrzyk na cześć socjalnej demokracji i jej przywódców i wolno bardzo opuszczali salę wśród wielkiego wzburzenia. Ostatniego mówcę zaczęto oblegać tłumnie, tak że policja musiała go wziąć w swoją opiekę i towarzyszyć mu przy wyjściu z zebrania. Zająście to charakterystyczne fanatyzm i gwałtowność socjalnej demokracji, która, jak się zdaje, nie znosi już swobodnego objawienia zdania.

Uchwały kongresu leodyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Prasa popularna. Kongres wyraża życzenie:

1) Aby ludowe pisma katolickie przyleżały o ile możności zupełny program reformy społecznej i kierowały się rezolucjami sformułowanymi na kongresie leodyjskim.

2) Aby pisma te były jak najwięcej rozpowszechniane i aby wszystkie katolickie stowarzyszenia przyczyniały się usilnie do tego rozpowszechniania.

3) Pożądaniem byłoby, aby jak najprędzej ogłoszono treściwe i tanie sprawozdanie z rozpraw kongresu i rozpowszechniać je tak w Belgii, jak i za granicą.

Pożądaną jest rzecz, aby zorganizować prasę, przeznaczoną wyłącznie dla ludności rolniczej, albo przynajmniej udoskonalić w tym kierunku istniejącą już prasę katolicką, przyjmując do jej programu kwestyie ekonomiczne i społeczne, które obchodzą robotników wiejskich.

Szkoły fachowe i gospodarskie. Poleca się zakładanie instytucji, w którychby dziecko mogło nauczyć się swego przyszłego zawodu. Kongres odwołuje się do życzeń wyrażonych w poprzednich posiedzeniach.

Poleca się mianowicie szkoły świętego Łukasza.

Kongres wypowiada ze względu na to, że rolnictwo jest głównym procederem w kraju, życzenie, aby w wolnych seminariach nauczycielskich urządzono jednoroczną kurs rolniczy dla tych uczniów, którzy ukończyli swe studia i którzy pragną dotrzeć do dyplomu z wykształcenia także świadectwo na nauczyciela rolniczego.

Selektaryat ludowy. Kongres wypowiada życzenie, aby wszędzie zakładano biura informacyjne dla użytku robotników.

Obowiązki akcyonariuszy:

1) Poleca się założyć natychmiast jedno lub więcej stowarzyszeń chrześcijańskich akcyonariuszy.

2) Poleca się ustanowić zaraz komisję i zdać jej wypracowanie statutów dla nowych tych stowarzyszeń.

Mieszkania robotnicze i Spółki kooperacyjne. Kongres jest tego zdania, iż byłoby rzeczą pożądaną, aby każdy robotnik posiadał swój własny dom, albo, aby tam, gdzie go nie ma, mógł przynajmniej mieszkać tanio i wygodnie. Byłoby zatem pożądanem popierać te stowarzyszenia, które do tego celu zmierzają. Kongres wyraża swe zadowolenie z powodu nowej ustawy belgijskiej, odnoszącej się do mieszkań robotniczych.

Co do Spółek kooperacyjnych, to pierwszy wydział nie wypowiedział swego zdania, ponieważ kwestyja ta była już poruszona na poprzednim zebraniu kongresu.

Zabezpieczenie robotnika. Kongres obstaruje przy rezolucjach, uchwalonych na poprzednich kongresach, aby w granicach możliwości chronić robotników przed chorobą i chwilowymi lub trwałymi następstwami przypadków.

Osobistość prawną stowarzyszeń robotniczych. Woeste. Sprawozdanie złożono dopiero późno, aby zbadać kwestyję zasadniczą i kwestyję zastosowania.

Po wysłuczeniu prawnego położenia stowarzyszeń procederowych w Belgii stawia jako zasadę konieczność udzielenia im praw jurystycznych osoby.

Jakim związkom fachowym należy ich udzielić?

Pan Woeste podaje końcowe wnioski referatu. Są one następujące:

1) Pożądanem jest, aby udzielono procederowemu stowarzyszeniu i związkom praw jurystycznych osoby.

2) Syndykaty te będą mogły mieć członków honorowych. — Będą mogły liczyć w swem łonie członków, którzy należą do rozmaitych rzemiosł i zawodów, nie podobnych do siebie ani należących razem, przypuszczamy, że chodzi o miasta małe lub średniej wielkości.

3) Będą one mogły jednoczyć się; będą przyjmowały robotników w swe szeregi.

4) Będą mogły mieć ruchomą własność. Co do majątku nieruchomego, należy im pozwolić posiadać to, co potrzebne dla ich zebrań, biur, dla ich szkół technicznych, biblioteki, zbiorów, laboratoriów, miejsc eksperymentów, giełd robotniczych, biur strzeżeń, warsztatów w czasie wolnym, szpitali; królewski dekret może je upoważnić do posiadania innych jeszcze nieruchomości.

5) Będą mogły przyjmować, w granicach wyznaczonych przez poprzednie uchwały, zapisy od żyjących lub na mocy testamentu.

6) Każda osoba należąca do syndykatu, bez względu na jakąkolwiek przeciwną stylulację, ma prawo do wystąpienia każdej chwili z związku, który może od niej żądać tylko zaległej i bieżącej wkładki. Jeżeli osoba ta wpłacała cokolwiek do której z kas zabezpieczających, to ma prawo do wynagrodzenia, odpowiadającego dokonanej wpłacie.

7) Członkowie uznanego syndykatu nie mają prawa do majątku syndykatu, czy to jeżeli się z niego dobrowolnie usuwają, czy też po rozwiązaniu syndykatu, lub odebraniu mu prawa jurystycznej osoby. Syndykaty będą mogły wskazać również uznane syndykaty, którym zostanie przyznane prawo własności.

8) Pożądanem jest, aby ustanowiono rozporządzenie karne dla każdego, co naruszy prawo chlebobawców lub robotników łączenia się z syndykatai.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 17 września.

(Zjazd cesarzy. — Rada szkolna galicyjska. — W kwestyji marszałka krajowego. — Zająstwo w Praterze.)

(22) Cesarz dziś rano o godzinie 10 przybył wrost z Debreuczyna do Bogumina, gdzie go oczekiwał hr. Kalnoky, tudzież świta wysłana przez cesarza niemieckiego na przyjęcie dostojnego gościa. Dziś wszystkie dzienniki tutejsze, omawiając zjazd dwóch cesarzy, podnoszą ścisłość sojuszu austriacko-niemieckiego, który wbrew nadziejom różnych państwistów, nie zachwiał się wcale wskutek zjazdu w Narwie. Specyalne układy zapewne nie będą celem zjazdu. Mianowicie nie sądzimy, aby w Lignicy przyszła do skutku owa *unia cłowa*, którą świeżo zaproponował zjazd rolniczy wiedeński. Jest to kombinacyja, która rychlej czy

(23) Kartka z dziejów kraju i Kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej.

TOM III.

Podług źródeł wiarygodnych

skreślił

W. A. Sułkowski.

(„X. Y. Z.“).

Russka Myśl.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 215.)

W chwili zawierania tego układu miała Rossya na karku groźbę strasznej wojny z Prusami, związaną z Austrią od roku 1879; od tego też roku datują się układy, które miały utrwalić grunt Rosyji w ziemiach polskich na wypadek wojny. Manewr się udał. Rossya celu dopięta; kanclerz niemiecki, czując się nieco zaszczepionym, wywołuje w rok po koronacji Zjazd monarchów w Skierniewicach, a na nim uchwałę zupełnej swobody robienia u siebie każdemu, co uzna za potrzebne. Tak zaraz w styczniu 1885 padł pierwszy grom na Polskę pruską z trybuny parlamentu przez ks. Bismarcka rzucony, a za nim wkrótce bezlitośnie wypędzanie wszystkich tych Polaków, co indygenatu pruskiego nie mieli, choćby nawet służyli wojskową w Prusach odbyli. Za ks. Bismarckiem poszli Katkow, Pobiedonoscew w Petersburgu, Hurko w Warszawie, Drenteln w Kijowie, Kochanow w Wilnie, ci iży krokodyl nad losem naszym w Księżynie Poznańskim wylewali, ale jednocześnie za pomocą prasy petersburskiej i moskiewskiej przygotowywali opinią do nowych ciosów, w Kościół nasz mierzących. Wywoła więc Biskupa Hryniewickiego, groźą Biskupowi Kozłowskiemu, przesładując Biskupa Kossowskiego i Wnorowskiego, a w dwa lata dopiero po Zjeździe Skierniewickim a w rok po Kromieryskim biorą się do Niemców nadbałtyckich.

Opornych Unitów, co nuncyuszowi Vanutellmu w przejeździe na koronacyję do Moskwy i w powrocie ztamtąd drogę na całej linii od Siedlec do Warszawy zabiegł, z jękiem i płaczem o ratunek prosił, wysłała Moskwa całemi rodzinami w stępy urenburskie lub czarnomorskie na śmierć głodową a za nimi i księżę, co im pociechę duchowną nieśli.

A gdy Bismarck swoje zrobił, ludność polską zgubił duchowo, zubożył majątkowo i nową wojną groził począł, cesarz Aleksander III znowu ze Stolicą świętą w układy wchodził. Wprawdzie nie wysłał już radcy tajnego Mosłowa ani rzeczywistego radcy stanu Buteniewa, — ich miejsce zajął jeden z niższych urzędników, radca kolegialny, awansowany po 2 latach pertraktacji na radcę dworu, kamerjunker p. Izwolski, ale zawsze to coś znaczny, — bo kilka katedr biskupich otrzymało nowych pasterzy.

Na jak długo? Może znowu na jakie lat 6 lub mniej, tym więcej, że w ciągu trwania układów nie tylko w biskupstwach z ludnością mieszaną prawosławną, jak wileńskie i inne, ale nawet w tak wyjątkowo, jak żmudzkie, katolickim, nakazywano młodzieży szkolnej katolickiej uczęszczać na nabożeństwa zamiast do kościoła — do cerkwi — i to pod ciążkami karami. — To samo usiłowano w Warszawie.

Do połowy stycznia 1890 r. układy ograniczyły się do mianowania kilku Biskupów — ale urzędowego ze strony Rosyji ogłoszenia tych mianowań do chwili, w której to piszę (30 stycznia 1890 roku) nie ma.

Dalsze układy są zapowiedziane; — że będą bardzo trudne w obec tendencyi *ruskiej myśli*, która przed niczem się nie cofa, byle napróżd iść a polskości i katolicyzm wyrugować z sere polskich, to więcej, niż pewna. — Roztropność jednak nakazuje się wstrzymać na tem miejscu od wszelkich przesądzeń...

Wszakże tego faktu przemilczeć nie podobna, że wśród układów obecnych, zmarł przed kilku miesiącami minister hr. Tolstoj, zawiadomił kolegium katolickie w Petersburgu odezwą z dnia 22 marca 1889 nr. 4011, o tem, że w dniu 16 marca 1889 raczył odjąć Biskupowi kowieńskiemu, księdzu Pallunowi 4011 rubli 50 kopiejek rocznie z jego pensyi

biskupiej, za sprzeciwianie się władzy, wymagającej, żeby uczniowie katolicy uczęszczali do cerkwi w dni galowe, zamiast dokościółów.

Ten jeden dokument najmowniej świadczy, wśród jakich to wymagań i jawnych dążeń carat układy z Stolicą św. prowadzi.

Ostatnie chwile Unii.

W programie *myśli ruskiej* pierwszorzędne miejsce od upadku Polski zajął kasata Unii. — Zjednoczenie Kościoła ruskiego, czyli wschodniego w Polsce, po wielu zachodach przywiódł do skutku Michał Rahoza, metropolita kijowski, haliński i całej Rusi w r. 1596 w Brześciu litewskim. — Akt zjednoczenia z Rzymem podpisali władcykowie ruscy: chełmsko-belzki Dyonizy Zbirajski, włodzimiersko-brzeski Hipacy Adam Pociąg, czernihowsko-osterski Innocenty Borkawski, halińsko-lwowski Hipacy Pociąg, w zastępstwie Gedeona Bałabana, który podpisał odmówił, perłajawski Sylwester Jaworski, pińsko-turawski Leoncyusz Jastrzębiec Peteryński i tegoż koadjutor Jan Hohal, przemyski, Michał Leliwa Kopystynski, siewierski Jan Leżajski, Arcybiskup połocki. W roku 1795 Katarzyna II połowę ogółu Unitów na całym obszarze ziem polskich poleciła zaliczyć do prawosławia, — z czego na samą gubernię mińską przypadło 100,000 głów. W następnych latach nawracano przemocą i podstępem całemi tysiącami. — Do roku 1839 Unia istniała już tylko w guberniach litewskich i na Wołyniu, mając swój wydział w kolegium katolickim w Petersburgu aż do roku 1827, w którym car Mikołaj, przyjmując projekt Józefa Siemaszki zniesienia Unii, wydział ten w kolegium zniósł, utworzył dla zarządu Kościoła unickiego osobne kolegium pod prezydencyą metropolity unickiego, Józefa Bułhaka.

Kolegium otrzymało surowy nakaz nie wprowadzać, jak się troskliwie wyrażał ukaz, do kościołów unickich żadnych nowości przeciwnych zasadom Unii według aktu z roku 1596, co znowu wcale nie miało przeszkadzać usuwaniu wszystkiego, cokolwiek po tym roku do Kościoła unickiego wprowadzono; zabroniono Bazylianom przyjmować do swego zakonu z obrządku bazylińskiego. — Stósując się do projektu, zamykano klasztory bazylikańskie, powoli szerzono fał-

szę przy nauce religii i zabroniono księżom unickim używania dotychczasowych obrządków katolickich, a zniewolono do zaprowadzania obrządków zbliżających się do cerkwi prawosławnej, zabroniono nadto katolikom łacińskim lub innym wyznań chrześcijańskim i niechrześcijańskim przechodzić na Unię.

Jednocześnie zakładano specjalne seminaria dla Unitów, w których nauki wykładali nauczyciele prawosławni z książek nowo wydanych, pisanych językiem starocerkiewnym w duchu prawosławia.

Z dniem 22 kwietnia 1828 wyrzucono ze wszystkich kościołów unickich na Litwie organy, usunięto ławki i boczne ołtarze, — i wprowadzono rytuał prawosławny, nadto zakazano spójni z duchowieństwem łacińskim.

W tym czasie umiera ostatni metropolita unicki, Józef Bułhak, po zgonie którego nie mianowano już nikogo na tę godność.

Teraz też na widownią polityki rosyjskiej występuje ponura postać odszczepieńca, Józefa Siemaszki. Syn ucziwój szlacheckiej ukraińsko-polskiej rodziny, wychowanie gimnazjum w Niemirowie, — sam początkowo dobry człowiek i katolik, — został w roku 1812 asesorem kollegium katolickiego, był referentem spraw Kościoła unickiego na Litwie. — Długie lata przebywając w Petersburgu, uległ zepsuciu moralnemu, tak, że zaraz po wstąpieniu na tron Mikołaja złożył ministrowi Szyszkowowi projekt przeprowadzenia reszty Unitów na prawosławie. — Zrobił to tak zresztą, że Stolica św., ufając mu, zgodziła się na zamianowanie go Biskupem unickim litewskim w roku 1830 — poczem wkrótce został prezesem kollegium unickiego. Teraz też ze zdwojoną energią począł pracować nad zburzeniem Kościoła. — Za jego wskazówką padały ofiarą klasztory bazylikańskie jeden po drugim, a prześlęczony kościół bazyliński w Poczajowie przemieniono na prawosławny sobór; z jego zachęty znosi car Mikołaj w roku 1833 biskupstwo unickie w Lucku, a 20 szkół unickich i dwa seminaria duchowne obsadził samymi nauczycielami prawosławnymi. — W roku też 1833 Siemaszko nakazał duchowieństwu w miejscie sutan lub surdutów plebańskich przywdziać suknie popów prawosławnych, a w kościołach zaprowadził carskie wrota.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

później zapewne urzeczywistni się, ale ku temu trzeba długich układów ludzi fachowych, szefów sekcji obopolnych ministrów rolnictwa i handlu, a cesarzowie w tej mierze mogą co najwyżej wypowiedzieć teoretyczną zgodę na nią. Tutaj tymczasem czynią wielkie przygotowania celem solennego przyjęcia cesarza Wilhelma, który przybędzie do Wiednia 1 października koleją północno-zachodnią i z dworca Jęmial przez całą stolicę pojedzie do Schoenbrunn. Na tej długiej przestrzeni wszystkie domy będą przystrojone chorągiewkami i kwiatami, nadto powstanie kilka łuków tryumfalnych. Przed dwoma laty natęstwo frakcji niemiecko-narodowej zmusiło rząd tutejszy do przypomnienia Wiedeńczykom, że cesarz niemiecki przybywa jako gość dworu, nie rady miejskiej. Teraz burmistrz koniecznością uroczystego przyjęcia cesarza Wilhelma uzasadnia wspaniałym przyjęciem, zgutowanem roku zeszłego cesarzowi Franciszkowi Józefowi przez Berlińczyków. To też rząd nie przeszkadza Wiedeńczykom wcale w przygotowaniu do przyjęcia gościa niemieckiego, owszem pochwała je. Czy zatem hr. Taaffe otrzyma wreszcie order pruski? Vederemo.

Według lwowskich depesz dzienników tutejszych, minister oświaty bar. Gautsch uwiadomił galicyjską radę szkolną, że wychowawcy galicyjskich szkół ludowych, ubiegający się o miejsca w wojewódzkich zakładach naukowych, zdradzają wielką nieznaną dziejom Austrii i domu habsburskiego; wskutek tego uwiadomienia rada szkolna krajowa napomniła kierowników i nauczycieli szkół ludowych, aby przestrzegali sumiennie obowiązku swego. Depesza ta nie całkiem jasna. Z szkół ludowych, ile wiemy, bardzo mało uczni przechodzi do wojewódzkich zakładów naukowych (oczywiście do szkół kadetów). Natomiast trudno przypuścić, aby w gimnazyach galicyjskich niejako systematycznie zaniedbywano nauki dziejów austriackich. W każdym zaś razie uwzględnić trzeba, że dzieje krajowe, które stanowią główny przedmiot nauki w szkołach niższych, w Galicji nie są identyczne, jak w innych prowincjach monarchii, z dziejami Austrii. To też uczniowie szkół galicyjskich, którzy powinni znać dzieje krajowe i dzieje austriackie, muszą się uczyć o wiele więcej, niż n. p. uczniowie w Dolnej Austrii, której dzieje są dziejami Austrii. Bądź jak bądź, zawsze palająca do nas dzika nienawiść „Neue Freie Presse“, już na owę depeszę lwowskiej osnuła artykuł wstępny, w którym denuncjuje Galicję, że zdobywszy autonomię, odrywa się już od Austrii. Tymczasem niedawno temu minister oświaty podobne ostrzeżenie czy napomnienie przesał do Krainy, chociaż ta prowincja nie posiada takiej autonomii, jak Galicja. A zatem rozumowanie organu lewicy sprzeciwia się faktom. Przypominamy sobie też, że przed kilku laty minister wojny oświadczył, że w Galicji, gdzie niema Niemców, więcej się uczą po niemiecku, niż w Czechach, gdzie jest 2½ miliona Niemców. Zresztą nie mamy powodu oskarżać o niechęć ani ministra barona Gautscha, który zawsze okazywał Galicji wielką przyjaźń, ani ministra wojny jen. Bauera, rodowitego Słowianina.

Namiestnik Galicji hr. Badeni dziś przybył do Wiednia, ponieważ jednak hr. Taaffe wyjechał do dóbr swych w Czechach, zdaje się, że nie nastąpi jeszcze zaraz przesilenie w kwestyi, poruszonej dymisją marszałka krajowego hr. Tarnowskiego. Mówiąc w nawiasie, w żadnej prowincyi nie zmieniają się marszałkowie krajowi tak często, jak w Galicji. Tam tylko pierwszy ks. Leon Sapieha od r. 1861 przez kilkanaście lat pozostał na tym zaszczytnym stanowisku. Z następców jego jeden, hr. Alfred Potocki po krótkim urzędowaniu złożył łaskę marszałkowską, aby objąć po śmierci Gołuchowskiego dyrektora namiestnictwa. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki niebawem usunął się z posady marszałka, jedynie z wstępu do wszelkiej pozycyi oficjalnej, hr. Ludwik Wodziecki ustąpił z urzędu marszałka krajowego, aby zostać gubernatorem Laenderbanku, dr. Zybkiewicz musiał ustąpić z powodu... zbyt żywego temperamentu. Właściciel powody niepodziękowań dymisji hr. Tarnowskiego dotąd nie są znane. Bądź jak bądź, pragniemy, aby następca jego, przyjmując najszlachetniejsze stanowisko, jakie obecnie zajęć może patriota polski, przyjął ten urząd z mocnym i niewzruszonym postanowieniem, że na nim wytrwa, albo nie przyjmował go wcale.

Dziś rano w Praterze, i to na samym początku pomiędzy główną aleją a willą hr. Harrnau-court, znaleziono trup młodego mężczyzny o przerniętym gardle, który widocznie stał się ofiarą zabójstwa. Odkrycie to sprawiło tu wielkie wrażenie. Jakkolwiek bowiem Prater jest miłą długą i w pewnych częściach dość pustą, jednak bardzo rzadko wydarzają się tam zabójstwa.

ZIEMIE POLSKIE.

* Jednocześnie prawie z projektem reformowania policji miejskiej w guberniach Królestwa Polskiego wzięto pod obrady inny projekt zreorganizowania straży ziemskiej na wzór policji miejskiej, funkcjonującej w całym państwie,

pogłoski więc, zamieszczane w tej sprawie w dziennikach petersburskich, nie były pozbawione pewnej podstawy. Za wprowadzeniem nowej organizacji policji miejskiej w Królestwie Polskiem przemawia wiele względów, lecz do wykonania projektu potrzeba wprzód oddzielenia kontyngensów policyjnych wiejskich i pewnych zmiany w urządzeniach administracyjnych powiatowych. Organizacja ta, obowiązująca w cesarstwie, jest następująca: Bezpośredni zarząd nad organami policyjnymi w powiecie obejmuje naczelnik powiatu, któremu dodany jest specjalny pomocnik; powiat podzielony jest na trzy do pięciu rewirów, czyli t. zw. „stanów“, pod zarządem specjalnego urzędnika, rewir taki zaś zawiera od trzech do pięciu gmin. Nad każdą gminą obejmuje dozór t. zw. „urządnik“, czyli starszy dozorca policyjny, który ma pod swą władzą setników i dziesiętników, wybieranych z pośród mieszkańców gminy, w miejscach ich zamieszkania. Setnik dozoruje około 100 domostw, jeżeli te nie są rozrzucone w wieści, jak trzech miejscowościach, dziesiętnik zaś każdy oddzielną miejscowość, jeżeli liczba domów, w niej położonych, nie przekracza 30, gdyż w takim razie nazywa się ich wieścią.

— Car od poniedziałku bawi w Spale pod Skierniewicami, gdzie w rozległych lasach poluje na zwierzę w towarzystwie zaproszonego ks. Cumberlanda, hr. Berga i innych dygnitarzy. — W Spale pozostanie car przez trzy tygodnie, poczem uda się na tydzień do Skierniewic, gdzie w zamku cesarskim od dłuższego już czasu czyniono gorączkowe przygotowania do przyjęcia cara z zaproszonymi gośćmi i liczny dworem. — Oczywiście nie obyło się przy tej sposobności, jak zwykle przy każdej podróży cara, bez nadzwyczajnych środków ostrożności w celu ochronienia jego osoby od wypadku. I tak zjechał do Skierniewic i okolicy cały legion tajnej policji; park i zwierzyńce w Skierniewicach zostały już przesłono od miesiaca dla zwiedzających publiczności szalenie zamknięte, a wszystkie mosty, mostki i przejścia kolejowe wzdłuż toru kolejowego od Warszawy do Koluszek obstawione są strażą wojskową. Z powodu przejazdu pociągu cesarskiego ostrożność była do tego stopnia posunięta, że pasażerowie, jadący w poniedziałek przez stację Bzin, zostali przez 7 godzin literalnie w wagonach na klucz zamknięci i pierwsi z tego improwizowanego więzienia nie wypuszczeni, dopóki pociąg cesarski stacji nie minął.

NIEMCY.

* Berlin, 18 września. C-sarz Franciszek Józef i Wilhelm II udali się dziś rano o godzinie 7½ konno na pole manewrowe. Król saski opuścił pałac Bönchen w godzinę później. Jenerał Caprivi i minister Kalnoky spędzili poranek w Hausdorffie i przybyli później dopiero na miejsce ćwiczeń, które się odbywały w bliskości Strzygów. Po ukończeniu manewrów odbyło się polowanie w parku i śniadanie w namiocie. Około godziny 5 wyjechali obydwa cesarstwie do pałacu Bönchen w odwiedziny króla saskiego. Wieczorem odbył się obiad. Manewra ukończyła się prawdopodobnie w piątek po południu, w sobotę rano obydwa cesarstwie pojadą do Lignicy, gdzie odbędzie się śniadanie pożegnalne.

— Cesarzowa powróciła z Wrocławia do Poczdamu wczoraj wieczorem o godzinie 10.

— Burmistrz miasta Wiednia wydał już rozkazy, odnoszące się do uroczystego przyjęcia cesarza Wilhelma II.

— Emin pasza zatknął w Tabura, dokąd przybył 4 z. m., sztandar niemiecki i zabrał tamtejsze armaty. Od sultana Sike zażądał pewnej ilości kości sionów i 400 wół jako wynagrodzenie za stracone towary. Karawana następnie wyruszyła w dalszy pochód do Uskuma w kierunku jeziora Wiktorja Nyanza.

— Saska Izba handlowa i przemysłowa w Dreźnie wyraziła w obec projektu, odnoszącego się do zmiany uchwał ordynacyi proceduralnej, życzenie, aby prace w świątą i niedzielę uregulowano w sposób równy dla całej Rzeszy. Izba oświadczyła się dalej za zakazem wszelkiej pracy proceduralnej w niedzielę i świątą, którą można bez trudności lub szkody załatwić w dzień powszedni.

— W Mannheimie odbyło się w tych dniach 44 walne zebranie stowarzyszenia Gustawa Adolfa.

KRONIKA

mięscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 19 września

* Doniesienia urzędowe kościelne. Archidiecezja Poznańska: Dnia 10 sierpnia r. b. powołano na wikaryaty: ks. Gładysza, neopresbitera do Dolska; ks. Marchwickiego, neopresbitera do Leszna; ks. Piotrowicza, neopresbitera do Zbąszczyń; ks. Krzyżanowskiego, neopresbitera do Ostrowa; ks. Winkego, neopresbitera do Sypniewa; ks. lic. Wodę, wikaryusza w Wiedniu do Ostrowszowa; ks. Wętkowskiego, wikaryusza w Dolsku do Wieleń; ks. Swidzińskiego, wikaryusza w Lesznie do Biedrowa i ks. Gregorowicza, wikaryusza w Ostrowszowie do Odolanowa.

Tegoż samego dnia mianowano ks. Rebrona, wikaryusza w Sypniewie, administratorem w Lubiancu, a ks. Michałowicza, wikaryusza w Kaszczorze powołano na II mansjonarza przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

Dnia 11 sierpnia r. b. powołano: ks. Potrykowskiego, wikaryusza w Przemęcie na wikaryat do Smigla; ks. Laskowskiego, wikaryusza w św. Marcina w Poznaniu na II mansjonarza do Srody; ks. Raczkowskiego, mansjonarza w Srodzie na I mansjonarza i administratorem do Ponieca i ks. Olejnika, wikaryusza w Smiglu na wikaryat do Przemęcie.

Dnia 17 sierpnia r. b. udzielono ks. Mielcarskiemu, wikaryuszowi w Strzelnie komendę na beneficjum w Nowem Kramsku.

Dnia 25 sierpnia r. b. oddano ks. Jurkowi, komendantowi z Nowego Kramska w komendę beneficjum w Mixtacie i Przedborowie.

Dnia 10 września r. b. powołano księdza Jeskiego, neopresbitera na wikaryusza do Gołębiewka, a ks. neopresbitera Rejewskiego na wikaryusza do Kaszczora.

Kanoniczną instytutą otrzymali: Dnia 4 lipca r. b. ks. Szwytz, wikaryusz w Ostrowie na plebania w Siemianicach.

Dnia 12 sierpnia r. b. ks. komendant Gutzmier w Międzychodzie na też beneficjum i ks. Granatowicz administrator w Poniecu na beneficjum w Łaszczyźnie.

Dnia 22 sierpnia r. b. ks. Wawrowski, pleban w Mixtacie na probostwo w Baranowie.

Zmarli: Dnia 19 sierpnia r. b. ks. Gaertig, proboszcz w Skwierzynie.

Dnia 30 sierpnia ks. Mulzof, gwardyan w klasztorze w Wronkach.

Dnia 31 sierpnia ks. Lüdke, proboszcz w Trzciance. R. i. p.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał też największemu rektorowi uniwersytetu wrocławskiego, wyznaczającemu profesorowi w wydziale religij katolickiej ks. kanonikowi dr. Probstowi order orla czerwonego trzeciej klasy z przepaską.

* Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa „Staszyc“ odbędzie się jutro w sobotę 20go b. m. o godzinie 8½ wieczorem w czytelni Towarzystwa przy ulicy Sierocy nr. 4, parter. Na porządku obrad: Odczyt członka p. Józefa Chocińskiego „O Towarzystwie Szubrawców“. Liczny udział członków pożądan.

Fr. Krysia, sekretarz.

* Piszą nam z miasta: „W kościele Przemienienia Pańskiego w dniu 18 września o godzinie 3 po południu Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup dr. Likowski bierzmował 50 panienek z wyższej szkoły żeńskiej p. Estkowskiej, zwróciwszy im przedtem w dość długiej mowie uwagę na wagę tego Sakramentu, który człowiekowi dodaje hartu do wszelkich trudów, mających go spotkać w późniejszym życiu. Przy uroczystości tej asystował ks. msgr. Szełdrski, kapłan znany w mieście naszym z gorliwej swego o dobro dusz ludzkich, który kierunkiem duchownym powyższego zakładu się zajmuje.“

* Kart do polowania w zachodnim powiecie poznańskim wydano od 1 do 15 b. m. 27.

* Berlin. Towarzystwo „Przynalisko“ urządziło w niedzielę 21 września r. b. przy Alte Jacobstr. 37, Louisenstädtisches Concerthaus teatr amatorski i koncert z łaskawym współudziałem Koła Śpiewaków Towarzystwa Przemysłowców Polskich. Odegrane będą: „Przynalisko“, komedia w jednym akcie z francuskiego i „Adam i Ewa“, krótkowidła ze śpiewami w 2 odsłonach z francuskiego. Początek o godzinie 1/8 punktualnie. Dochód obrócony będzie na cel „Przynaliska“. O łaskawy współudział Towarzystwa i Rodaków uprasza Zarząd.

A. Waliszewski, sekretarz.

* Kraków. Broszura: „Die polnische Antwort an den eingeweihten Verfasser historischer Beiträge zur Lösung der polnischen Frage, von einem Slaven“ w bieżącym tygodniu opusci prasę i zostanie niezwłocznie rozszlana. Praca ta, jako odpowiedź na wrocławską broszurę „Die polnische Frage“, ma na celu odparcie niesłusznych zarzutów i oszczerstw, miotanych na naród polski przez nieznanego niemieckiego autora, a napisaną została dla tego w języku niemieckim, by także wobec szerszej publiczności niemieckiej wykazać niegodną tendencję wrocławskiego polakożery. Broszura obejmuje sześć arkuszy druku. Cena 1 złr. Zamówienia skuteczną franco nakłada dr. Feliks Bucić Diwan, Kraków, ulica Mikołajska l. 16.

* Budownictwu rządowemu Bongardowi w Monasterze oddano w administracyę posadę budowniczego powiatowego w Wrześni. — Kandydat wyższego stanu nauczycielskiego dr. Freiburg z Ostrowa i Walter z Wągrowca przekazani zostali do gimnazyów w Wągrowcu resp. w Ostrowie.

* Zajęcie w Chorzonicach odmienniej opisuje korespondent „Kuryera Codziennego“, który donosi: Sprawa krwawego zajęcia pomiędzy pp. Stanisławem Kobierzyckim i Julianem Wężykiem w Chorzonicach, powiatu noworadomskiego, przedstawia się w innem zgola świetle, niż ją pisały pierwsze relacje i dla tego to opóźniłem nieco swoje doniesienie, aby je czytelnikom „Kuryera“ w prawdziwiej podać wersji. — Obywatel z Poznańskiego p. Julian Wężyk, a wuj właściciela Chorzonic, p. Stanisława Kobierzyckiego, wyłożył temuż na hipotece znaczną kwotę, dochodzącą rs. 10,000, a nie widząc w sposobie administrowania majątkiem nadziei odbioru i sumy i procentów, poczynił kroki sądowe dla zabezpieczenia przed dewastacją dóbr, której się spodziewał, albowiem Chorzonicze znajdowały się już w fikcyjnej dzierżawie, a p. Kobierzycki udał się w inne

strony, podobno dla otrzymania tam posady administratora większego majątku. W sądzie piotrkowskim, gdzie zatwierdzono zabezpieczenie powództwa (p. Wężyka), pomiędzy wujem i siostrzeńcem przyszło do ostrej sprzeczki, w czasie której p. Kobierzycki zarzącał wujowi pobieranie lichwiarskich procentów, a zaś p. Wężyk, broniąc się przeciw temu zarzącał, twierdził, iż siostrzeńce po za sumą hipotekowaną otrzymał jeszcze rs. 13,000. Otrzymałszy zaś potwierdzenie sekwestru, p. Wężyk udał się do Chorzonic w towarzystwie kłomnika i ustanowił tam administratorem p. Jabłońskiego, swojego siostrzeńca, a szwagra p. Kobierzyckiego. Stało się to pod nieobecność właściciela Chorzonic, który powrócił do domu dopiero dnia 11 b. m. i zastał drzwi mieszkania swojego zamknięte. Gdy mu je otworzył jego lokaj, został obity i wypożyczowany. Widząc to inny, świeżo przyjeżdżający sługa, począł uciekać, lecz i tego pan Kobierzycki dogonił i obit. — Na krzyk wyskoczył z łóżka p. Jabłoński, lecz już spotkał się z biegnącym p. Kobierzyckim, który uchwyciłszy szwagra za szyję, usiłował wyrzucić go za drzwi. Wtedy p. Jabłoński wystrzelił na alarm w powietrze z rewolweru. P. Kobierzycki zaś ze swęj strony wymierzył swój rewolwer w głowę p. J. Kobierzyckiego. Jedną z kul utkwiła w ścianie, w okolicach siódmostego żebra, druga, trafiając w pęgłares, nie rzuciła szkody. Bijać się i szamocząc, zapasnicy wybiegli na dziedzińce, gdzie na krzyk: „ratuj, wuj!“ pospieszył z obroną p. Jabłońskiemu, p. Wężyk. Widząc bijących się, p. Wężyk strzelił dwukrotnie do złączonych w szamotanin z dubelów. Jedną kulą utkwiła w ziemi, druga zaś przestrzeliła rękę (już w uprzedniej walce raną) p. Jabłońskiego. Po tej niefortunnej odsieczu pojawili się niewidzialni dotąd sąsiedzi p. Kobierzyckiego, w zających z nim zostając stósunkach, i pochwyliwszy pp. Jabłońskiego i Wężyka, osadzili ich w chlewie.

W prowizorycznym areszcie, wuj z siostrzeńcem nie przyjmowali pokarmów, obawiając się otrucia i dopiero przybyły tu sędzia śledczy, pan Swidziński polecił umieścić obu w szpitalu w Radomsku. P. Kobierzyckiemu udzielił pomocy dr. Wygrzywański; rany nie są niebezpieczne, a nadziejają wyzdrowienia tak rychłą, iż brat p. K. wyjechał już z Chorzonic do Warszawy.

* W Królestwie Polskiem zgorzało w osadzie (dawniej miasteczku) Firlejowie w dniu 10 b. m. 21 stodoła z tegoroczną krescencją i 2 domy mieszkalne.

* Alhambra, o której obróceniu w perzynę doniósł wczoraj telegram, była najznakomitszym z zachowanych do naszych dni zabytków architektury murytańskiej. Stanowiła ona cytadelę miasta Grenady, nad którym położeniem swem na szczycie wysokich skał od strony południowo-wschodniej panowała, na tle wyższych jeszcze szczytów okolicznych, przepyszny od miasta przedstawiając widok. Nazwisko swoje wywodzi od arabskiego wyrazu Kelat-al-hamrah co znaczy „czerwony gród“. Początki grodu sięgają wieku XIII. Z tych czasów jest jeszcze olbrzymi mur obronny obwodowy, licznymi basztami najeżony, którego długość blisko 3½ kilometra wynosi. Do północnej jego części przytyka rezydencja dawnych królów murytańskich, zbudowana 1213—1338 roku, której przepyszny architektoniczny aż do dnia wczorajszego stanowił jedną z największych osobliwości i klubie Hiszpanii i był jedną z głównych pęt dla turystów. Zwiedzający przez skromną bramę zachodnią wkraczali naprzód pod wspaniałą kolumnadą, której arkady otaczały tak zwany „podwórzec mirtów“ największy w całym zamku. Przedsiedziły przez przedsionek wchodziło się dalej do „sali posłów“, przestrzeni kwadratowej, nakrytej kapułą wysokości dwudziestu metrów i przyozdobionej z całym przepychem sztuki murytańskiej. Słynny na cały świat „podwórzec lwów“ na wschód od niej położony, otoczony kolumnadą niesłychanego bogactwa roboty i materyalu, mieścił w samym środku wodotrysk, którego dolna olbrzymia czara wspierała się na 12-stu z brązu nylanych lwach naturalnej wielkości. Sasiadują z tym dziedzińcem: „sala dwóch siostr“ (tak zw. od 2 wielkich i całkiem jednakożych płyt marmurowych), „sala sądowa“ i „sala Abencerrazów“. W tej ostatniej pokazywano jeszcze ślady krwi, pochodzące z rzezi, którą ostatni sultan Boabdil tu urządził, pastwiąc się nad znienawidzonym sobie pokoleniem, — rzezi, która przyczyniła się do zamieszek w kraju i przyspieszenia upadku Maurów. — Niepodobna opisać licznych sal i dziedzińców, w których wspaniałość założenia łączyła się z delikatnością dekoracyi, a wdziek bujnej roślinności, wodotrysków i rozciągających się dokoła widoków potęgował wrażenie fantastycznej architektury. Nie było najmniejszej przestrzeni muru, któryby nie była okryta najsutelniejszymi ornamentami. Ściany obłożone były marmurami kosztownymi, kunsztowną mozaiką, sklepienia wzorzystym malowaniem zdobne, które Hiszpanie nazywają „media naranja“ z powodu, że motywy główne deseniów przypomina włókna przekrojonej pomarańczy. Takie było wnętrze — natomiast zewnątrz uderzała surowa groza poważnych murów twierdzy. — Ale wszystkie wieki i wszystkie style składały się na dantejskie cechy dzieł malowniczych. Artysci XIV i XV wieku okryli gładkie mury zewnętrzne orientalnemu pałacu freskami chrześcijańskimi. Karol V wystawił tu — zburzywszy na szczęście tylko część dawnego zamku — pałac dla siebie, który z biegiem czasu też popadł w ruinę. Stary klasztor średniowieczny zamieniony został na koszarę, obok stoi kościół, obecnie parafialny. Liczne domu i mieszkania wypełniają resztę

przestrzeni. Trzeba oddać rządowi hiszpańskiemu prawdziwość, że od niejakiego czasu starannie opiekował się tym zabytkiem i niedawno nawet przeprowadził pod umietyjnym kierunkiem architekta Contreras restauracyę najszaconiejszych starych części zamku. — Dziś podobno cała ta świetność i to bogactwo leży w gruzach, — zamek, który przetrwał wieki i wytrzymał tyle wojen i oblężeń, przedstawia kupę dymiącego rumowiska. Ogień podobno podłożyła zbrodnia ręką. Jeżeli pierwsze pod świeżem wrażeniem kłęski rozszalała wiadomość są prawdziwe, strata dla historii sztuki byłaby niepowetowana. Ale ostatnie telegramy zdają się znacznie zmniejszać rozmiary nieszczęścia.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 20go września św. Eustachiusza m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 42. Zachód o godzinie 6 minut 4.

Ostatnie telegramy.

Dublin, 19 września. O'Brien i Dillon, oskarżeni zostali o podburzanie dzierżawców przeciwko właścicielom i o namawianie ich do nieplacenia dzierżawy.

Berlin, 19 września. Dziś rano wybuchł na pierwszym piętrze pewnej kamienicy przy ulicy Fryderykowskiej z niewiadomych powodów ogień, w którym zginęła służąca i dwoje dzieci właściciela kamienicy.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu na rok 1890: 193) Ks. Bolestaw Poradzewski z Gniezna. 194) Ks. proboszcz Kompf z Góry. 195) Niesiolowska z Szarleju. 196) Ks. proboszcz Obst z Potaszyca. 197) Ks. proboszcz Szymański z Kopanicy.

Dawniejszych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmuję

Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Poznań, Św. Marcin 16/17.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Biedni niewolnicy murzynscy! Wykład O. Fr. Ksaw. Geyera, misjonarza afrykańskiego, o chrześcijaństwie, islamie i niewolnictwie w Afryce, mianu w Poznaniu dnia 31 lipca 1890, z przypisami tłumacza ks. dr. Kubowicza, in 8-vo wyszedł w Drukarni „Kuryera Poznańskiego“.

Cena za egzemplarz 15 fen. z przesyłką 20 fen., 50 egzpl. z przesyłką 5,50 m., 100 egzpl. z przesyłką 9 m.

Tudzież Obrazki księdza Murzyna i O. Geyera, misjonarzy afrykańskich in 8-vo po 5 fen., 50 egzpl. 2 m., 100 egzpl. 3,25 m. z przesyłką.

Kto nadesła 6,50 otrzyma odwrotnie 50 egzpl. Wykładu i 50 obrazków; za nadesłaniem zaś 10,25 odbierze 100 egzpl. Wykładu i 100 obrazków.

„Wykład“ po niemiecku w tej samej cenie.

Adresować wprost do Drukarni Kuryera Poznańskiego Poznań, św. Marcin nr. 16.

* Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego wyszedł nr. 363 i zawiera: Od redakcyi. — Z belletystyki włoskiej I przez Wal-rye Marrené. — Samotność (wiersz) przez Józefa Waśniewskiego. — Pani Peschka-Leutner (z portretu) przez Jana Kleczyńskiego. — Lutnia warszawska wobec popiółów śpiewaków niemieckich w Wiedniu przez Aleksandra Polńskiego. — Przegląd prasy. — Z teki humorystycznej (rysunek). — Histyryoni, powieść z czasów Dyoklecjana przez Wincentego Rapańskiego XXI. — Matka, romans Hektora Malot'a (ciąg dalszy). — Konkurs Antoniego Rubinstein'a przez A. B. — Kronika. — Repertuary. — Adresy. — Feljeton: „Trapiści“ przez Mełista. Dodatek nutowy: Z. Noskowski: „Cicha prośba“ (śpiew), słowa A. M. S. — Gastoldon: „Capstryk“, na fortepian.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 września.

BAZAR. Pani Wyganowska z Królestwa Polskiego, Żychlińska z żoną z Usarzewa, pani Amrogowicz z Rzeszyna, Wyganowska z Królestwa Polskiego, pani Szuldrzyńska z Siernik, pani Moszczńska z Wiatrowa, Zabłocki z Osieka, pani Zakrzewska z Kościerzyny.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Sezaniecki z żoną z Międzychodu, Zaborowski z Wyganowa, Rodakowski z familii z Gdańska, Zabłocki z Leżonoy, Kierski z Rogoźna, Polniski z Krakowa, Krakowski z żoną z Grodziszczka.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Mańkowska z córką z Winnogóry, pani hr. Kwilecka z Dobrojewy, Niemowski z Jedlicza, Łuszczewski z Królestwa Polskiego, dr. Krzyżanowski z żoną z Inowrocławia, Staśkiewicz z Kwileza, pani Kittel z córką z Brodnicy, pani Federenko z siostrą ze Słupcy, Neufeld z Berlina, Berliner z Berlina, Biernacki ze Smiłowa, Wierchanowski z Leżonoy.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Mińska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 rana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

